

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, okres powojenny, cenzura, ulica Okopowa, Komitet Wojewódzki, kontakty z cenzurą

Lubelscy cenzorzy w czasach PRL-u

Tak jak sobie przypominam, to mógłbym tutaj dwie kategorie lubelskich cenzorów wyróżnić. Początkowo byli to ideowi działacze partyjni, bo to było ważne. Takim był Mieczysław Wereski, szef oddziału lubelskiego cenzury i kilku innych też zaliczałbym do tych ideowców. Inni byli już urzędnikami, może to z młodszego okresu. Trzeba pamiętać, że ta cenzura funkcjonowała od [19]44 roku. W Lublinie w tym [19]44 roku taką funkcję cenzora przez jakiś czas spełniał sam Jerzy Putrament, który był redaktorem „Rzeczypospolitej”. Ja Putramenta miałem okazję zapytać o jego rolę, funkcję cenzorską. Zaprzeczył całkowicie, że to tak nie było, że on nie był żadnym cenzorem, nie ma żadnego mianowania, nie został przecież upoważniony przez jakieś władze PKWN-u do pełnienia takiej funkcji. Rzeczywiście takiej funkcji nie było, ale praktycznie rzecz biorąc ta cenzura już istniała, że wiele spraw trzeba było załatwiać przez Borejszę i Putramenta. Pierwsze pismo, które się pojawiło w terenie, w Zamościu, w grudniu, zostało zlikwidowane nie tylko przez władze milicyjne, przez Urząd Bezpieczeństwa, ale przez cenzorów również. Pismo zaistniało jednym numerem i już na początku stycznia aresztowano redaktor naczelny i zespół został rozwiązany, a w tym zespole był, czy powiedzmy wśród piszących był też Zygmunt Mikulski z Lublina, chyba Filipiak tam udzielał wywiadów dla tamtego pisma, bo ono miało charakter pisma właśnie kulturalnego. Cenzor już funkcjonował i myślę, że w początkowym okresie to byli wszyscy cenzorzy ideowi. Walczyli o to oblicze Polski Ludowej, Polski PKWN-u, później KRN-u, podporządkowanej całkowicie wpływom radzieckim. [Jednak] byli też inni [cenzorzy], po tych przemianach, po [19]80 roku z lubelskiej cenzury, chyba trzech cenzorów wyjechało do Niemiec i oni tam dopominali się statusu pokrzywdzonego przez sytuację polityczną w kraju, czyli byli niejako uchodźcami politycznymi.

Po [19]56 roku też zmienił się jak gdyby charakter działalności cenzorów. Decyzję o zamknięciu pisma „Pod wiatr” podejmowało się nie na poziomie cenzora. Tak samo jak „Po prostu” w Warszawie, ono nie było zamknięte decyzją cenzora, ale władz, w

przypadku Warszawy, najwyższych KC i samego Gomułki. [W Lublinie] „Pod wiatr” miał do czynienia tylko z Komitetem Wojewódzkim i tutaj zapadła decyzja o zlikwidowaniu pisma.

Nie mam takich w pamięci przykładów, kiedy redakcja walczyła z cenzorem. To było nawet nie do pomyślenia, dlatego że to cenzor tylko wskazywał na pozycję jego zdaniem wątpliwą, ale to wszystko rozstrzygało się o piętro wyżej w Wydziale Propagandy, w Komitecie Wojewódzkim. Żaden naczelny nie podjąłby się takiej roli, żeby dyskutować, polemizować i upierać się przy swoim zdaniu właśnie w Komitecie Wojewódzkim, zwłaszcza, że redaktor naczelny „Sztandaru Ludu” był członkiem Komitetu Wojewódzkiego, a redaktor naczelny „Kuriera Lubelskiego” Komitetu Miejskiego, czyli to byli przedstawiciele władz, oczywiście pracujący na co dzień w prasie.

Oddział cenzury był w Lublinie na Okopowej. Na najwyższym piętrze był taki korytarz oddzielony kratą, do całego budynku można było wejść bez problemu, ale ten korytarz na najwyższym piętrze, miał jeszcze swoje jak gdyby oddzielne wejście. Pierwszy pokój za tą kratą, po prawej stronie to był pokój cenzorów. Po prawej stronie urzędowali jacyś cenzorzy, a po lewej stronie był szef cenzury. Okna wychodziły na stronę Okopowej, to pomieszczenie niczym nie różniło się od zwykłego urzędu, ale wiem, że chodziło się tam zawsze z taką niepewnością.

Data i miejsce nagrania	2006-03-14, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"